Rok IV. Tarnów, dnia 1 listopada 1936 r. Nr 44.

Króluj nam Chryste

Dodatek dla dzieci



W dzień Zaduszny...

Jesienne liście

Jesienne liście, żal mi, że umrzecie,
Że przyszedł na was śmierci czas - po lecie,
Że na tej ziemi leżycie pokotem,
Że strąca wiatr i miesza was wraz z błotem.

*

Po zmarzłych liści tym kobiercu
Idę, a niosę smutek w sercu.
Że liści dola tych okrutna,
Więc dusza moja także smutna...

Są w świecie biedne, ludzkie serca,
Które jesienny wiatr uśmierca
I jak te liście mrą bez głosu,
Tak owe serca żal swój niosą...

Więc w tę jesienną, smutną porę,
Chciałbym te serca leczyć chore...
Chciałbym je cieszyć, tulić, kochać
Lub nad ich dolą smutną szlochać...

Jan Kurek.

Modlitwa za dziadzia

Nikt chyba tak dziadzia nie kochał, jak jego trzej wnuczkowie: Genio, Zygmuś i Jurek. Jakże się cieszyli, gdy jechali do niego na wakacje... Dziądzio ich też pewnie bardzo kochał, bo zawsze witał ich i ściskał ze łzami w oczach, i uśmiechał się tak serdecznie, widząc, że znowu dużo podrośli.

Wieczorami siadali starsi chłopcy u stóp dziadzia, a najmłodszy Jurek wspinał się mu zawsze na kolana. Dziadzio im opowiadał wtenczas o dalekich, nieznanych krajach i o tym, jak to dawniej było na świecie.

Lecz przyszły takie smutne wakacje, kiedy dziadzio pożegnał się z Geniem, Zygmusiem i Jureczkiem, pobłogosławił ich i ucałował po raz ostatni. Potem Bozia zabrał go do siebie. Tyle się tu na ziemi napracował, ucząc drugich przykładem kochać Boga i Ojczyznę... Za to teraz w niebie jest szczęśliwy...

Ale choć chłopcy nigdy już tu na ziemi dziadzia nie zobaczą, jednak kochają go zawsze i pamiętają o nim. Mały Jureczek patrzy często na jego fotografię, aby go jeszcze lepiej pamiętać. Wszyscy trzej chodzą często podczas wakacji na cmentarz i modlą się przy grobie dziadzia. Grób jego otoczyli zieloną darnią i zasadzili



Modlą się przy grobie dziadzia...

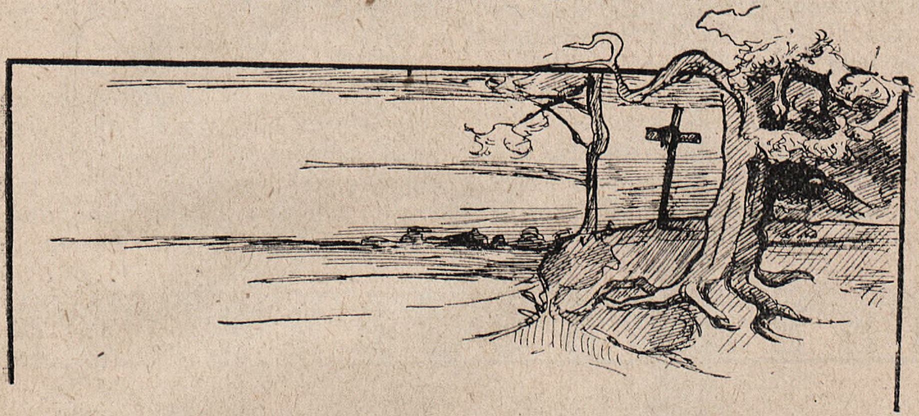
na nim kwiaty. Przy tym grobie mówią Wieczne odpoczywanie za duszę dziadzia i proszą go, aby

pamiętał o nich w niebie i uprosił u Pana Jezusa zdrowie dla kochanej mamusi, tatusia i dla nich.

Dobre wnuczęta modlą się codziennie przy wieczornym pacierzu za duszę dziadzia. W dzień Zaduszny nie będą mogli być przy jego grobie, bo mieszkają daleko stąd, ale pójdą w tym dniu z rodzicami do kościoła, wysłuchają Mszy św. i ofiarują ją za duszę dziadzia. To jest jeszcze ważniejsze niż palenie świeczek na mogile.

Chłopcy już nie zapomną swego dziadzia. I choć urosną, zawsze się będą modlili do Pana Jezusa, jak im dziadzio przykazywał i będą dobrzy, bo chcą się stać do niego podobni. *r.*

Mogiła na wzgórzu...



Janek przechodził właśnie obok cmentarza. Spojrzał między drzewa, otaczające miejsce zmarłych i wśród gęstych krzyżów zobaczył wiele osób, zdobiących mogiły.

— Jutro Wszystkich Świętych przypomniał sobie. Nagle posmutniał i pomyślał: Ci wszyscy są szczęśliwsi ode mnie, bo mogą się pomodlić na grobach drogich zmarłych. A ja chyba nigdy nie zobaczę mogiły ojca... Potem zmówił szeptem Wieczne odpoczywanie za dusze zmarłych i pospieszył do domu.

Kiedy znalazł wolną chwilę, zabrał łopatę i ruszył na cmentarz. Wyszukał najbardziej zaniedbaną mogiłę w tej części cmentarza, gdzie na wszystkich grobach rosła już tylko trawa i pięknie ją obrobił.

— Może właśnie Bóg sprawi — myślał przy pracy — że nad mogiłą mojego ojca, który legł w walce o Polskę w obcych stronach — pomodli się jaki dobry, nieznany człowiek w zaduszki. A choćby i nie, to moja modlitwa za duszę tatusia do nieba doleci...

* * *

W tym samym czasie w dalekich stronach na wschodzie naszej Ojczyzny wychodziła ze wsi gromadka dzieci szkolnych pod opieką swej nauczycielki. Za wioską na wzgórzu wznosiła się mo-

giła, a na niej stał wysoki krzyż. Tam zdążały dzieci. Rozmawiały po drodze ze swoją panią o tych żołnierzach, co z całej Polski szli walczyć z bolszewikami w r. 1920. Właśnie w ich wiosce stoczyli oni krwawą bitwę z nieprzyjacielem.

Dziś wioska jest odbudowana i zagospodarowana tak, że po bolszewikach nie ma już śladu. Tylko ta mogiła na wzgórzu, na której sterczy krzyż z Ukrzyżowanym Chrystusem przypomina ludziom o tym i mówi im, że w tej mogile leżą żołnierze, którzy bili się z wrogiem o wiarę świętą i o Ojczyznę.

Gromadka dzieci doszła już do mogiły. Uklękły na suchej ziemi i odmówiły głośno modlitwę za zmarłych. A potem zaczęły zdobić wysoki krzyż pięknym, zielonym wieńcem, który z sobą przyniosły.

Jakże się wszystkie bardzo cieszyły, że w ten sposób mogły uczcić i Krzyż i zmarłych bohaterów... Jak bardzo chciały w owej chwili powiedzieć najbliższym krewnym tych poległych żołnierzy: Nie smućcie się. Mogiła waszych ojców nie jest zaniedbaną. Przystroiłyśmy ją na dzień Zaduszny. Zapalimy na niej świeczki i jeszcze raz się pomodlimy...

* * *

Może usłyszał Janek w dalekiej wiosce te słowa dobrych dzieci szkolnych i ucieszył się... Bóg wie, lecz może właśnie w tej mogile spoczywał jego ukochany tatuś...

Ab.

Jutro...



Jutro wykończę moje zadanie —
Jutro przepiszę, jutro przeczytam;
Dziś zaś na trąbce grać nie przestanę...
Jutro o lekcję swoją zapytam.
Jutro — o, jutro ja wszystko zrobię!
A dzisiaj zagram jeszcze raz sobie...

Tak mówi — jak te leniwe dzieci —
Nasz Kazio czasem — a dni tak mało —
Tak prędko przecież czas ludziom leci
I tak niewiele chwil im zostało.
— Co dzisiaj zrobisz, to już bezpieczne,
Na jutro zostaw — co niekonieczne.

L. N.